

Od „kłamstwa, obłudy, krzywdy i nienawiści”...

W 20 rocznicę wydarzeń w Ursusie i Radomiu, na terenie fabryki ciągników odbywały się uroczystości patriotyczno-religijne. Poświęcenie Krzyża ku czci ofiar tamtych protestów, msza z „Pośłaniem do polskich robotników” oraz przysięga.

Do dziś nie wiele wiadomo o wydarzeniach w Ursusie i Radomiu w czerwcu 1976 roku. Nieznana jest dokładnie liczba zabitych, nieznanymi są bezpośrednio odpowiedzialni za strzelanie i okrutne bicie ludzi. Dopiero od paru miesięcy toczy się dochodzenie w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu mające ustalić winnych tamtych wydarzeń. Zostało wszczęte na wniosek Związku Zawodowego „Solidarność” Ziemi Radomskiej. Dla ówczesnych władz protestujący przeciwko drastycznej podwyżce cen robotnicy, byli i pozostali jedynie warchołami. Szef URM-u Leszek Miller w dniu 20 rocznicy robotniczych protestów nie wspominał o tamtych wydarzeniach ani słowem. Zatrzaszczył się natomiast o fasadę budynku, w którym urzęduje. Zapowiedział wytoczenie sprawy sądowej organizatorom manifestacji gdańskich stoczniowców, którzy fronton budynku oblali czerwoną farbą.

Nie odbyła się też żadna oficjalna - z udziałem władz - uroczystość, na której wspomniano by choć jednym zdaniem o wydarzeniach w Ursusie i Radomiu. Widocznie jedno słowo „przepraszam”, wypowiedziane przez obecnego prezydenta zakończyło rachunek z PRL-em.

Powróćmy zatem do miejsca, gdzie historia tamtych czerwcowych dni została przywołana, do uroczystości w Ursusie. W pięknych słowach przysięgi znalazły się zapewnienia o dochowaniu wiary naszych ojców, poszanowaniu godności Ojczyzny, honorze polskiego robotnika, obronie prawa do posiadania majątku narodowego, prawdzie i wolności sumienia. Przysięgę kończą słowa: „Przysięgamy Panie na ten sztandar, że wraz z materialną odbudową naszej Ojczyzny, odbudujemy serca i charaktery ludzkie, aby już nigdy nie było kłamstwa, obłudy, krzywdy i nienawiści. W pośłaniu wzywa się również robotników, by poczuli się gospodarzami majątku narodowego, wypracowanego przez nas, naszych ojców i dziadów.

Robotnicy Ursusa i Radomia, bezpośredni uczestnicy tamtych wydarzeń, dziś po 20 latach nie ukrywają rozgoryczenia i zawodu, może właśnie dlatego organizatorzy uroczystości w Ursusie nie zaprosili członków KOR-u, którzy w tamtych latach pomagali robotnikom. Z wypowiedzi Zygmunta Wrzodaka, przewodniczącego „Solidarności” w „Ursusie” wynikało, że dawni korowcy bardzo daleko odeszli od sensu tamtych protestów, że na dramacie robotników zbili kapitał polityczny i doszli do władzy. 4 lata po Radomiu i Ursusie powstała „Solidarność”. 20 lat po czerwcu '76, nie ma już wprawdzie „ścieżek zdrowia” dla uczestników demonstracji, ale robotnicy nadal muszą walczyć o swoje miejsca pracy. Dzisiejsza władza, choć wybrana demokratycznie, nie ma nic wspólnego z robotniczymi interesami, podobnie jak nie miała tamta, nazywająca siebie ludową.

Zniszczenie Stoczni Gdańskiej jest ostrzeżeniem dla robotników Ursusa.

26.06.96